

Kuryer Poznański.

Nr. 64.

Redaktor odpowiedzialny

Wtorek, 18 marca 1879.

Nikazy Gruszczyński.

Rok VIII.

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni pościelonych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 mk 50 fn., w cesarstwie niemieckim 9 mk 15 fn., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cen prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 13. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolo n. Lausanne, Lipsku, Lubecie, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74. Ogłoszenia z Francji wyłącznie przez pp. Havan Laffite & Co. w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego sześcioliterowego 15 fen., Reklamy 30 fn., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 17 marca.

Nieszczęściem, jakie spotkało Węgry przez zniszczenie prawie zupełnie Szegedynu i całej niziny alföldzkiej, na 60 mil, zajmuje się żywo prasa węgierska i nie szczędzi wyrzutów rządowi węgierskiemu, austriackie zaś pisma gorzką ironią chłoszczą zarozumiałość Węgrów. Bo też nie może być dla pychy Węgrów, rozumiejących o sobie, że są najwładniejszym, największym narodem na świecie, większego ciosu, jak dowód tej niezaradności i niedołążstwa, jaki złożyli, nie umiając obronić przed powodzią miasta liczącego do 80,000 mieszkańców. Wszystkie informacje wykazują, że rząd i jego reprezentanci, oraz władze cywilne w Szegedynie potracili głowy. Tisza zaczepiany gwałtownie przez skrajną lewicę, bronił nieprzezwrotności i niedołążstwa rządu wybiegiem dziecięcym, że przeciwie nie mógł burzy przewidzieć i nie było jeszcze na świecie ministra, któryby burzom potrafił rozkazywać. Przewidzieć jednak był rząd powinien katastrofę, bo ją przewidywali wszyscy, i wszelkie przedsięwzięcia środki zaradcze, a tymczasem nie przygotowano ani dziesiątej części potrzebnego materiału do ratowania: łodzi, pontonów i statków, wskutek czego utopiła się wielka moc ludzi. Tego rodzaju wschodnia apatia musi oburzać do żywego. Zresztą zarzuty słuszne nie samo ministerstwo Tiszy spotykać winny, lecz wszystkie gabinety, które od roku 1867 w Węgrzech rządziły i wydawały miliony na kosztowną zabawkę honwędów, na koleje żelazne problematycznej wartości i inne eksperymenty lichych ekonomii, a tak konieczne uregulowanie Cisy od roku do roku odkładają. To też dziwić się nie można tej ostrzei krytyce. Jakiej sobie pozwala prasa austriacka a nawet dzienniki stojące z rządem w bliższych stosunkach. Fremdenblatt pisze w tej sprawie bardzo trafnie:

W istocie, o ile o winie czyjejkolwiek mówić można w tym przypadku, to spada ona na wszystkie partie węgierskie, na całą ową narodową politykę, która goni za fantastycznymi marzeniami a nie widzi rzeczywistości. Od poczęcia dualistycznej ery upodobano sobie z tamtej strony Litawy w polityce wielkiego mocarstwa. Co nie drażniło szalu wielkości, na to nie zwracano wcale uwagi. Każdy poseł wolał dosiadać rosyjską wielką politykę, aniżeli badać prawdziwe potrzeby kraju. O praktycznym kierunku parlamentarysty nie może być od dawna żadnej mowy. W żadnym parlamencie na świecie tyle nie rozprawiają co w pesterńskim, ale też zapewne w żadnym kraju nie ma tak niepraktycznej administracji co w Węgrzech. Nie miano czasu myśleć o uregulowaniu Cisy i zabezpieczeniu miast i mieszkańców węgierskiej niziny. To nie są kwestye, któreby były godne węgierskiego sejmku. Nie dają one dostatecznej podstawy do wielkiego turnieju frazeologii o postanowieniach wielkich mocarstw i przekształceniu świata, ani też nie przedstawiają pola do walki pomiędzy rozmaitemi partjami, które w parlamencie intrują; na tym gruncie nie można ani rządu, ani ministra stracić, ztąd też podobna sprawa nie budzi żadnego interesu. Straszliwe jęki i wołania o ratunek walczących z balwanami powodzi w Szegedynie jest wołającą do nieba skargą przeciwko dalszemu trwaniu podobnego systemu.

Delegacya węgierska przyjęła w piątek wnioski komisji, odnoszące się do kredytów dodatkowych dla ministerstwa spraw zagranicznych i na okupację za r. 1878—79 wraz z zaproponowaną rezolucją. W przebiegu debaty odpowiedział hr. Andrassy na zapytanie metropolity Mirona Romanu, że kwestya Arab Tabia została już definitywnie przez mocarstwa rozstrzygnięta, i że wiadomość o zamierzonym podziale Rumunii pomiędzy Austrią a Rosyą jest plotką dziennikarską, niemającą najmniejszej podstawy. Ponieważ uchwały delegacyi węgierskiej były nieco odmienne od uchwał delegacyi austriackiej, ta ostatnia przystąpiła do wszystkich uchwał węgierskich i tym sposobem nastąpiła zgodność zupełna wymagana konstytucją. W sobotę zamknął Andrassy delegacyę, wyrażając w imieniu cesarza podziękowanie za ich gotowość do ofiar a w imieniu ministerstwa za uprzejmość.

Nie ulega prawie wątpliwości, że stosunki zaostrzające się pomiędzy Anglią a Rosyą spowodowały Szuwałowa do podjęcia podróży i załatwienia spornych kwestyi a zapewne do wezwania pośrednictwa „uczciwego maklera.“ Ponieważ zbliża się czas ewakuacji dla wojska rosyjskiego, a są wszelkie powody do nieufności Rosyi, lord Dufferin, nowy ambasador angielski, otrzymał przy wyjeździe na swą posadę instrukcyę, aby nastawał na konieczność wykonania ścisłego wszystkich postanowień traktatu berlińskiego i wyraził przekonanie, że Porta trudności co do skonsolidowania Rumelii energią, mądrością i umiarkowaniem zdoła pokonać. Nadto otrzymał

lord Dufferin polecenie oświadczenia jak najstanowczyj, że postanowienia traktatu z San Stefano nie mogą być pod żadnym warunkiem wprowadzone w życie, ani nawet pod pozorem, że tego chce ludność. Znaczenie tej manifestacyi ze strony Anglii podnosi fakt, że rząd angielski uczuł się zniewolonym zawiadomił o tej instrukcyi nie tylko włoski gabinet, jak donosi Pol. Corr., lecz wszystkie inne europejskie mocarstwa. Tym sposobem uchylona została nieco zasłona tajemnicza, okrywająca podróż Szuwałowa. Dyplomata ten był tyle razy szczęśliwym pośrednikiem pomiędzy Londynem a Petersburgiem, że i tą razą podjął się misji pogodzenia zobopólnych interesów i usunięcia z drogi kwestyi spornych. Wyjeżdżając z Londynu, Szuwałow niezawodnie otrzymał informacje, któreby mogły służyć za podstawę porozumienia. Czy mu się uda zjednać dla polityki Rosyi zaufanie, jakie przez swą niełajalność w Rumelii straciła, to inna rzecz. W każdym razie Szuwałow podjął się trudnego zadania, bo polityka rosyjska w ostatnich czasach czyniła wszystko, aby się wobec Europy zdyskredytować, a nawet swego najwierniejszego sprzymierzeńca Niemcy odepchnąć od siebie. Ks. Bismarck nie zapomina tak łatwo zniewag sobie wyrządzonych, tym więcej, że artykuły prasy rosyjskiej, a głównie Gołosu, piorunujące przeciwko Niemcom, pochodzą, jak się obecnie wydaje, z pod pióra bar. Jomini, zaufanego radcy ks. Górczakowa. Aug. Allg. Ztg. pisze, że Anglia dla tego zawiadomiła mocarstwa o swym stanowczym zamiarze utrzymania traktatu berlińskiego, aby niedopuszczono do konferencyi, któraby się chciała zająć rewizyą tego traktatu i znieść postanowienia co do Rumelii. Gabinet wiedeński i paryski stoją na stanowisku, że Anglii. Co do Berlina posiadzanym jest on zawsze o sympatyje dla Rosyi, chociaż kanclerz niemiecki nie opuści zapewne Austrii. Włochy idą zwyczajnie za wskazówkami Niemiec.

W sprawie układów grecko-tureckich potwierdza Agence Havas wiadomości zkad inąd już rozgłaszane, że Porta w nowych instrukcyach polecił swym komisarzom odstąpić równinę pharsalską, natomiast obstawać przy zatrzymaniu Janiny i Arta. Minister grecki spraw zagranicznych Delyannis wysłał także swym komisarzom nowe instrukcyę. Mimo to w Atenach nie ludzą się nadzieją, aby rokowania z Turcyą doprowadziły do jakiegokolwiek rezultatu. Angielska flota odplynęła do Gallipoli. Admirał Hornby ma raz jeszcze przybyć dzisiaj do Carogrodu w towarzystwie wyższych oficerów floty, aby wziąć udział w obiedzie, jaki sułtan na jego cześć wyprawia.

Według wiadomości nadeszłych z Capetown do Londynu z 25 lutego, Zulusowie wciąż jeszcze trzymają się biernie; fregata „Szach“ przybyła z posłkami z wyspy św. Heleny; z powodu tego postanowiono wysłać pomoc pułkownikowi Pearson, który jeszcze znajduje się w Ekowe i jest izolowany. Dotychczas jeszcze nie przyszło do otwartego buntu pomiędzy szcepami krajowemi. Zdaje się, że Anglicy obawiają się tego rokosa.

Urzędowa gazeta madrycka ogłasza dekret królewski rozwiązujący kortezy i rozporządzający zwołaniem nowej Izby na dzień 1 czerwca; wybór deputowanych ma się odbyć 20 kwietnia a senatorów 3 maja w całej Hiszpanii, Portoriko i na wyspie Kubie. Inny dekret ogłasza amnestyę dla dzienników i rozporządza, aby procesów rozpoczętych zaniechano. Gaceta donosi nadto, że margr. de Molins objął ministerstwo spraw zagranicznych a Albacete kolonii.

Minister spraw wewnętrznych w Belgii wystósował do kraju długi reskrypt, który ma pouczyć Belgów, że zamierzona reforma szkolna nie jest tak niebezpieczną, jak ją okrzyczano. Reskrypt ten ma być wszędzie publicznie ogłoszony w formie plakatów. Minister twierdzi, że nauczycielom będzie i nadal wolno mówić dzieciom o Bogu — lecz nie dodaje o jakim Bogu. Będzie to zapewne masońska religia państwowa. Prezydium katolickiego komitetu centralnego odpowiedziało już ministrowi w odezwie jak się należało na ten reskrypt. Indep. belgee uzasadnia reformę naukową podobnie jak Arnin w znanym broszurze, że katolicki Kościół zmienił swą konstytucyę od r. 1842. Wywody podobne dziennikarskie wskazują, że walka przeciw Kościółowi na innych jeszcze rozpocznie się polach. I w obec tego śmie Indep., a za nią dzienniki tego samego kierunku, rozpuszczają bajki, że Pa-

pież nie pochwała postawy Biskupów belgijskich w obec nowego prawa szkolnego, i że Kardynał Nina polecił nuncyzowski Vanutelli skłaniać Biskupów do zachowywania dobrych stosunków z rządem!

Dzienniki rozgłaszały, że rząd niemiecki przedstawienia uczynił Ojeu św. z powodu mowy do dziennikarzy, w której sprawę doczesnej władzy Papieży poruszył. Owóż urzędownie teraz dopiero oświadczone, że wiadomość ta nie ma najmniejszej podstawy.

Urzędowy korespondent berliński Polit. Corresp. pisze, że rząd zwoła jeszcze w lecie na sesyę sejm pruski, by mu przedłożyć rozmaite projekta zakupna kolei żelaznych. Pogłoska ta obiegająca już dawniej, ale jej zaprzeczano, prawdopodobną jest wielce. Agitacya nasza wyborna rozpoczęła się tedy zawczasie.

* Z prowincyi dochodzą nas głosy, częścią ze sfer poselskich, częścią od wyborców, przyznających słusność uwagom naszym, co do niebardzo dogodnej pory zebrań przedwyborczych. Niektórym posłom do sejmku pruskiego, którzyby z całą gotowością stanęli przed wyborcami i zdali sprawę ze swych czynności, termin, oddzielający ich od zebrań przedwyborczych, zdaje się za krótkim, zwłaszcza, że dopiero przed 3 tygodniami powrócili z Berlina, a nadto w obecnej porze różne mają zajęcia i obowiązki.

Podzielając zupełnie te uwagi, nie możemy wszakoż żadną miarą z naszej strony złożyć zażalenie: zebrań przedwyborczych są z polecenia komitetu prowincjonalnego już w pełnej części rozpisane, terminu cofać nie można; nie zmienia rzeczy w niczem ta okoliczność, że najprawdopodobniej sejm pruski zwołany jeszcze będzie na nadzwyczajną, krótką sesyę, celem zatwierdzenia zakupna kolei hamburskiej, — gdyż kadencya sejmowa została oredziem królewskim dnia 21 lutego zamknięta i komitet prowincjonalny miał obowiązek w przeciągu 15 dni przypomnieć komitetom powiatowym, iż najpóźniej w 4 tygodniowym terminie zebrań przedwyborczych zwołać należy. Nie pozostaje nam przeto innego, jak wyrazić gorące życzenie, aby ci z szanowych posłów naszych, którzy termin obecnych przedwyborczych zebrań uważają za niedogodny i zbyt wczesny, wystąpili przed wyborcami później, n. p. w maju lub czerwcu, gdzie pora do liczniejszych zebrań bardzo dogodna.

* Walne zebrań przedwyborczych odbędą się:

- 1) Na powiat śremski: w sobotę dnia 22 b. m. o godzinie 11 w Śremlu w hotelu p. Kądzidłowskiego.
- 2) Na powiat obornicki: w niedzielę, d. 23 b. m. o godzinie 4½, w Obornikach w lokalu p. Rakowskiego.
- 3) Na powiat odolanowski: w poniedziałek, dnia 24 marca w Ostrowie w Strzelnie.
- 4) Na powiat wschowski: w poniedziałek dnia 24 b. m. w Lesznie, w hotelu Garfeya.
- 5) Na powiat krobowski: we wtorek, dnia 25 marca o godzinie 4 po południu w Krobi w hotelu p. Tillnera.
- 6) Na powiat babimojski: w czwartek d. 27 bm. w Wolsztynie w lokalu p. Piątkowskiego.
- 7) Na powiat poznański: w piątek, dnia 28 mb. o godzinie 3 po południu w Poznaniu w Bazarze.
- 8) Na powiat średzki: w sobotę, dnia 29 marca w Środzie, w hotelu p. Hüttnera.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Lwów, 14 marca.

(Z rady miejskiej. — Uchwały w sprawie uroczystości jubileuszu ślubnego cesarskiej pary. — Katastrofa szegedyńska. — Pobyt hr. Taaffe w Lwowie. — Konferencya z hr. Potockim i hr. Wodziekim. — Nowy minister dla Galicyi. — Szkoła handlowa i przemysłowa.)

(Cz.) Otrzymałście już zapewne wiadomość o strasznym klęsce powodzi, która nawiedziła Szegedyn, drugorzędne miasto Węgier. Tamę za tamą przerywał rozkiednany żywioł aż wreszcie onegdajszej nocy zburzył ów z nadludzkim wysileniem wnieiony wał alföldzki, aby z szaloną gwałtownością zalać nieszczęsne miasto. Wszelka pomoc, wszelki ratunek okazały się daremnymi, a miasto kwitnące przemysłem, wstające z każdym rukiem w dobrobyt — przed kilku dniami jeszcze emporium handlu wschodniego — leży dziś — w gruzach! znikło z powierzchni! W obec tak ogromnego nieszczęścia — pierwszą myślą każdego człowieka — jest bezwzględne niesienie pomocy nieszczęśliwym. Toż na wieść o katastrofie popieczono wszędzie za szczydłą pomocą — a na czele szlachetnych dobroczyńców stanął nasz dostojny monarcha z swoją małżonką, ofiarując z swęj prywatnej szkatuły 50,000 zlr. na wsparcie dla nieszczęśliwych mieszkańców Szegedyna. Wzniosły ten przykład znalazł i w naszej gminie naśladowców. Rada bowiem miejska, uchwalwszy na posiedzeniu wczorajszym w celu uczczenia jubileuszu ślubnego pary cesarskiej wysłać deputacyi do Wiednia, przyjęła zarazem jednogłośnie wniosek dr. Lubńskiego, którym wyznaczono z funduszu miasta znaczniejszą kwotę jako zapomogę dla Szegedyńców. Nie wątpię, że przykład ten znajdzie naśladowców i w innych gminach, zakładach bankowych itd. naszego kraju, bo przekonany jestem, że w sercach naszych nie wygasła jeszcze tradycyjna ofiarność, gotowa zawsze do hojnej pomocy na widok prawdziwego nieszczęścia, i że w ten sposób zawsze najgodniej odpowiemy intencyom cesarza, który inż niejednokrotnie dał do pięć niedostatek i nędkę widzi najodpowiedniejsze uroczono jego jubileuszu ślubnego. — W obec tej katastrofy mimowoli nasuwa się także pytanie, czy musiała ona koniecznie nastąpić, czy nie można było uniknąć i uchronić tyle mienia od zniszczenia, tyle tysięcy ludzi od zupełnej ruiny? I na to pytanie stanowczo można odpowiedzieć, iż kłeski, która spadła na Szegedyn, było można uniknąć, gdyby postanowioną regulacyą Cisy przeprowadzono według uchwalonego projektu. Trzeba bowiem wiedzieć, że jeszcze przed kilku laty przedłożono rządowi węgierskiemu projekt uregulowania koryta Cisy — kosztem 300 milionów złotych. Wszakże projekt ten został dotąd martwą literą, a to głównie nie z winy rządu, lecz z winy komitatów, które, odgrywając rolę udzielnych państw, rządowi do urzeczywistnienia powyższego projektu z żadną pomocą przyjsć nie chciały. Spodziewać się należy, że dziś rząd, pouczony smutnym doświadczeniem, weźmie się z całą energią do przeprowadzenia owego projektu w czyn, a w takim razie możemy mieć nadzieję, że za przykładem rządu węgierskiego pójdzie i rząd austriacki i zdecyduje się nareszcie do przeprowadzenia regulacyi także rzek krajowych, które rok rocznie z nastaniem pory wiosennej grożą nam kłeską wylewu i spustoszeniem mienia naszego. Dowiaduję się nawet, że sejm na najbliższej sesyi ma w tym kierunku wystąpić z kategorycznym żądaniem do rządu.

Nie godzi się wprawdzie wiązać wypadków brzemiennych w tak okropne następstwa z wydarzeniami pociesznej natury, wszakże cóż wasz korespondent temu winien, iż z obowiązku swego donieść wam musi, że właśnie kiedy Szegedyn zniknął z szeregu miast wskutek wylewu rozpasałego żywiołu, i gród nasz zalewała powódź, lecz powódź najrozmaitszych i najsprzeczniejszych pogłosek z powodu przybycia ministra spraw wewnętrznych hr. Taaffe. Odwiedziny te zaintrygowały w wysokim stopniu naszych domorosłych polityków, tém bardziej, że nie były one zapowiedziane, i że nawet dla sfer urzędowych były niespodzianką. Najrozmaitsze tedy i najdziwniejsze powstały z tego powodu kombinacye i przypuszczenia co do powodów tej zagadkowej wizyty. Podczas gdy jeden z tutejszych dzienników, co to zwykły słyszeć, jak trawa rośnie, podaje jako powód przybycia hr. Taaffe, porozumienie się z namiestnikiem hr. Potockim względem zorganizowania nowego ministerium i objęcia prezydentury przez tegoż ostatniego — co ma być życzeniem cesarza i do czego z polecenia cesarskiego hr. Taaffe, jako dobry przyjaciel hr. Potockiego, miał się starać skłonić go koniecznie, to znowu drugi dziennik jest tego przekonania, że szło tu o porozumienie co do

postępowania przy zbliżających się wyborach do rady państwa. Dziś znowu twierdzi jeden z tych dzienników, że idzie tu o przeprowadzenie ugody z Czechami, którą jeden tylko hr. Potocki byłby w stanie przeprowadzić ze skutkiem, w tej chwili zaś podaje Dziennik Polski telegram z Wiednia, że hr. Taaffe przybył do Lwowa tylko w celu porozumienia się względem mianowania nowego ministra dla Galicji, którego stanowisko ma być zachowane. Przypada nam, że powód dosyć ważny — szkoda tylko, że źródło, z którego ów telegram przytoczony, nie bardzo pewne, gdyż jest niemi Deutsche Ztg. Z rejestrowałem wszystkie pogłoski, jakie o powodach tego pobytu zagadkowego p. ministra spraw wewnętrznych w grodzie naszym krąży — wypada mi tylko jeszcze dodać to, co jest faktem, że niezawodnie bardzo ważna dla nas sprawa musiała być traktowana między hr. Taaffe a hr. Potockim, skoro do konferencji zaproszono także marszałka krajowego hr. Wodzickiego. Ze zaś sprawa, o której traktowano, musi być nagłą, nie cierpiącą żadnej zwłoki, dowodzi ta okoliczność, że hr. Taaffe, którego obecność bezustanna w Wiedniu jest konieczną, właśnie w takiej chwili zdecydował się na podróż do Lwowa, aby się widzieć z hr. Potockim, skoro się dowiedział, że jest on cierpiący i przed upływem dłuższego czasu nie będzie w stanie zjechać do Wiednia. Pobyt zresztą hr. Taaffego w Lwowie trwał z wszystkimi jeden dzień, podczas którego zwiedził on kilka tutejszych zakładów publicznych, a między innymi muzeum hr. Dzieduszyckiego. Szkoda, że nie było możliwem pokazać panu ministrowi naszej szkoły przemysłowej i handlowej i wytłumaczyć mu, że pod temi warunkami, pod jakimi szkoła ta obecnie istnieje, żadnych korzyści dla naszego miasta przynieść nie jest w stanie. Możeby w ówczes pan minister zdecydował się przyjąć tę instytucję z pomocą radykalną. Wszakże reprezentacja gminy naszej, będąc przekonaną, a to wskutek kilkakrotnych doświadczeń, że na pomoc rządu w tej sprawie liczyć nie może, a widząc z każdym rokiem coraz większy upadek tej instytucji, uznała wszelki grosz, złożony na szkołę tę w dotychczasowym kierunku prowadzoną, za bezpowrotnie stracony, postanowiła, jak słyszę, zwinąć szkołę handlową z następnym rokiem szkolnym. W tym celu ma być przez sekcyę szkolną, już na najbliższem posiedzeniu rady miejskiej, uczyniony wniosek odpowiedni.

WSCHÓD.

*** Z Bośni odbiera Srbski Narod, orywnoczący w Nowym Sadzie w Serbii, wiadomość o konflikcie, jaki wywiązał się pomiędzy austriackim ministerstwem spraw zagranicznych a greckim patriarchy carogrodzkiem. Ten ostatni zagroził biskupom kościoła grecko-wschodniego w Bośni kłatwą, jeżeliby poważyli się uznać i poddać się pod zwierzchnictwo patriarchy karłowickiego. Przeciw patriarsze carogrodzkiem wystąpiło stanowczo austriackie ministerstwo spraw zagranicznych i zadokumentowało stanowczo swą przez to, że kazało wysłannikowi patriarchy, bawiącemu w Serajewie, opuścić natychmiast Bośnię. Konflikt ten kościelny w kwestyi hierarchicznej w okupowanych prowincjach zaogni niezawodnie jeszcze bardziej istniejące od tak dawna nieporozumienie pomiędzy Austrią a Turcją i sprawę zawarcia konwencji pomiędzy temi państwami jeszcze więcej przedłuży. Pewną jest bowiem rzeczą, że po za plecami patriarchy carogrodzkiego stoi Porta.**

Wspomniane wyżej pismo serbskie dowiada się, że w Bośni i Hercegowinie zorganizowane zostaną najprzód władze polityczne i policyjne, a potem dopiero nastąpi nowa organizacja sądownictwa. Wtedy też dopiero uregulowane zostaną stosunki kościoła grecko-wschodniego w Bośni i na podstawie projektów, jakie

w imieniu patriarchy karłowicki przedłożył był przed kilku tygodniami rządowi austriackiemu metropolita z Nowego Sadu, German Angelicz.

Z różnych stron półwyspu bałkańskiego niepomysłne nadechodzą wiadomości. Wiedeński korespondent angielskiego Eastern Budget następujący kreśli obraz zamieszania na północnej i południowej Bułgarii. Skupczyna bułgarska składa się wprawdzie przeważnie z umiarkowanych żywiołów, któreby chętnie chciały stósować się do postanowień traktatu berlińskiego, ale nie posiadają one żadnej energii do działania i zależne są od opozycji, która wszystkie porusza sprężynę, ażeby co najmniej odroczyć uchwały co do ostatecznej organizacji księstwa bułgarskiego. Wpływowi członkowie skupczyny stanęli też ostatecznie po stronie tejże opozycji. Porta, ażeby zapobiedz powstaniu w Macedonii, którą Bułgarowie chcą koniecznie anektować, zażądała od Albańczyków kontyngensu w sile 40 tysięcy zbrojnych. Porta popiera też zawiązanie w Mielniku ligę pomiędzy wysłannikami Greków, Serbów i Kuzo-Wołosów. (Pisałismy o lidze tej w numerze 59 Kuryera). Wspomniany korespondent zaręcza, że komitet ligi otrzymał z Carogrodu wielce ośmielające zapewnienie. Załogi tureckie zostały także wzmocnione w Nowym Bazarze; Porta jednak z obawy przed Austrią, dała zarządzenie równocześnie gabinetowi wiedeńskiemu, że uczyniła to, ażeby zapobiedz ewentualnemu konfliktowi, jaki grozi wybuchem pomiędzy Serbią a Albańczykami.

Podług doniesienia Polit. Corr. z Carogrodu ponowiły się w Haskiwi takie same sceny burzliwe podczas inspekcyjnej podróży wschodniorumelskiego dyrektora finansów Schmidta, jak przed kilku tygodniami, kiedy wspomniany urzędnik pierwszą odbywał podróż w bułgarskich obwodach wschodniej Rumelii. I tą razą musiał władze rosyjskie wkroczyć, aby spokój przywrócić. Następnie udał się Schmidt do Sliwna, aby objechać tamtejszy obwód.

Dżuma.

*** O stanie zarazy z nad Wołgi skape od dni kilku odbieramy wiadomości. Biuro Wolffa podaje nam dwa telegramy, które brzmią:**

Petersburg, 16 marca. Z telegramu generała Loris Melikowa z dnia 15 b. m. z Astrachanu pokazuje się, że na podstawie pomyślnych rezultatów, skonstatowanych przez lekarzy, obserwujących mieszkańców Wetlanki, było można znieść kordon, oddzielający miejscowość tę od innych. Przed zniesieniem kordonu odbyło się uroczyste nabożeństwo dziękczynne w kościele. W ten sposób pozostaje tylko kordon w Selitrennoje, gdzie kwarantanna na dni 42 ustanowiona kończy się 23 bm.

Moskwa, 15 marca. Trzech niemieckich delegowanych, którzy zostali wysłani do miejsc zarządko-zastabowego, dr. Sommerbroda, jak najlepszym zdrowiem; mają oni nadzieję wkrótce opuścić miejsce pobytu i udać się w dalsze okolice.

ZIEMIE POLSKIE.

*** Korespondent nasz lwowski donosi o pobycie ministra spraw wewnętrznych, barona Taaffe, we Lwowie; Czas podaje szczegóły jego pobytu w Krakowie, dokąd przybył dnia 14 bm. i tego samego dnia jeszcze odjechał, zwiedziwszy poprzednio Sukiennice i Wawel. Pan minister przyjmował rozmaite władze i korporacje, wytywał się starannie o stosunki miejscowe i wyraził ubolewanie, że tylko 2 dni mógł poświęcić zwiedzeniu Galicji. O godz. 1 było śniadanie w pałacu spiskim, ofiarowane mu przez delegata hr. Badeniego.**

NIEMCY.

*** Berlin, 16 marca. Parlament niemiecki zatwierdził wczoraj w trzecim czytaniu bez debaty konwencją międzynarodową, dotyczącą wyniszczenia owadów psującego winnice (Reblasy) a następnie obradował nad projektem do ustawy mającej na celu ochronę ptaków. Wniosek Windthursta o przekazanie tego przedłożenia**

zaćmi, że nie co innego, jak zastój żółci sprawcą jego nieszcześcia nowego i dalsze w tym kierunku czynić wpraw co tylko domowa apteczka posiada a podręcznik lekarski przepisuje. Trudno zaprzeczyć, ba nawet wyraźnie tutaj ponownie to podnosimy, że oko podlega może wpływowi cierpienia ogólnego ciała lub zbrodni chorobliwych oddalonych części ciała i to na drodze nerwów i krwi. Aż nazbyt częste mamy tego dowody.

Jednakże oko posiada w pewnym względnie samodzielność ustrojową, która mu nadała miano małego świata we wielkim świecie człowieka (Mikrokosmos in makrokosmo), a jako taki nierazdo oko podlega cierpieniom zupełnie niezależnym od cierpienia ogólnych. Byłoby więc myślnie i szkolidwim chcieć, zaniebując cierpieniu oka, występować przeciwko temu w niewłaściwy sposób. Nietylko bowiem udramyśmy się zupełnie bezskutecznie przez rozmaite środki, nie zmierzono wprost przeciw miejscowemu cierpieniu, ale nadto zaniebujemy leczeniu właściwego organu, dając tym samym cierpieniu czas przybierania coraz większych rozmiarów lub zniszczenia zupełnego oka. Dzieje się to zaś tym częściej, im szybciej i groźniej a złowrogo dla wzroku choroba przebiega, jak się to właśnie ma z jaskrą. Nie posiadamy też dotąd żadnych środków lekarskich, któreby zawierały wyłączną własność usunięcia jaskry na zawsze a natomiast łatwo przez niestosowne środki, jak np. przez zapuszczenie w oko atropiny

komisyi został odrzucony, Izba załatwi je na posiedzeniach plenarnych. W dalszym przebiegu kontynuowano dyskusyę nad etatem. Przy etacie cel ubolewał poseł Kablé, że Alzacya i Lotaryngia poniosła tak znaczne szkody przez zbyt niskie wynagrodzenie, jakie państwa nadgraniczne za cła otrzymały od cesarstwa. Prezydent Hofmann przyznał w pewnej części słuszność tego zażalenia, i oświadczył, że rząd postanowił na podstawie statystycznych danych unormować inaczej procent wynagrodzenia. Poseł Richter krytykował znowu projekta celne kanclerza a zwłaszcza cło od żelaza i zboża i doszedł do wniosku, że przeprowadzenie w życie tych projektów zrujnuje zupełnie niemiecki przemysł. Skargi rolników na napływ do kraju zboża spowodowane zostały więcej obfitością żniwem w kraju, aniżeli przywozem z zagranicy. Przywozu tego nie można wykluczyć, gdyż produkcya zboża w Niemczech nie stoi w równym stosunku do powiększającej się ludności. Cała agitacya na rzecz wyższych cel wyda tylko ten rezultat, że przez odwołanie się do osobistych interesów socyalne sprzeciwieństwa w taki sposób się zaostrza, że wszelkie ustawy socyalistyczne staną się wobec tego bezsilne. Poseł Kardorff zbija wywody poprzedniego mówcy, zaprzecza, aby cła zbożowe miały obciążać bardziej konsumentów i wyraża nadzieję, że wskutek tego będzie można znaczną ilość gruntów dzisiaj nie obsiewanych do produkcji zboża użyć. Twierdzenie mówcy, że liczby podane niedawno przez Delbrücka o podniesieniu się konsumpcyi wełny i bawełny podczas trwania francuzkiego traktatu handlowego polegają na fałszywych przypuszczeniach, spowodowały rzeczczonęgo posła do odpowiedzi i dowodzenia nieprawdowości tego twierdzenia Delbrück zarócił także uwagę mówcy poprzedniego na sprzeczności, w jakich się obraca, zaprzeczając po jednej stronie, że cło zbożowe podroży krajowe zboże, a z drugiej strony zapowiadając, że właściciele ziemscy będą się starali powiększyć produkcyę zboża. Poseł Sonnemann oświadczył w imieniu Frankfurtu, że potępił stanowczo projekta finansowe rządu. W interesie cesarstwa, kochając ojczystą protestuje mówca przeciwko ruinie niemieckiego przemysłu, jaką polityka cel ochronnych musi sprawić. Poseł Unruh zbijał twierdzenie, jakoby wskutek zniesienia cel miał nastąpić upadek niemieckiego przemysłu. Już zbyt wielki rozwój przemysłu w pierwszych latach po francuzkiej wojnie przeczy temu twierdzeniu. Izba odroczyła dalsze obrady do poniedziałku i stawia na porządek dzienny sprawę o stanie obłożenia w Berlinie.

Volks Ztg pisze o centrum:

Uderza nadzwyczaj stanowisko bardzo rezerwowane, zajmowane obecnie przez centrum nawet wobec politycznej tegorocznej sesji parlamentu korzystająca z każdej sposobności, aby wnioskami, interpelacyami, mowami zaczepiać kanclerza, obecnie przeciwnie, postępowanie centrum jest nadzwyczaj umiarkowane. Za dowód posłużyć mogą z ostatnich dni trzy fakta. Wbrew oczekiwaniu oświadczyła się frakcyja jednogłośnie za wnioskiem posła Stauffenberga w kwestyi rewizji porządku obrad. Jeszcze dziwniejszą była postawa centrum przy wniosku Bühlera dotyczącym rozbrojenia. Podczas gdy na kilka dni przed postawieniem wniosku Bühlera, poseł Reichensperger pierwszy poruszył w dyskusyi sprawę rozbrojenia, głosowało centrum kilka dni później dla niestosowności i niepraktyczności wniosku Bühlera przeciwko niemu. Dalej nie oświadczyło się centrum dotychczas ani jednym słowem, co myśli o programie finansowym i celnym kanclerza. Przewodniczący frakcyi, baron Frankenstein oświadczył niedawno na stowarzyszeniu gospodarczem, że centrum nie przyłączy się do żadnego kroku, jakibyżkolwiek zaproponowano, w kwestyi cel. Postawa dyplomatyzująca centrum, które głosami swymi rozstrzygać będzie w parlamencie, zwraca na siebie uwagę kół rządowych.

Komisyja rewidująca taryfę celną uchwaliła według Voss. Ztg, aby przywóz do kraju węgla kamiennego, smoły, łupku na dachy, żywicy, kory i drzewa na opał był wolny od cła. Natomiast za drzewo do budowli i porządkowe, które nie opłaca dzisiaj cła, ma się opłacać: za drzewo okragłe (surowe lub tylko siekierą obrabione) 5 f. za centnar, za drzewo porznięte 12 i pół f. za centnar.

tam, gdzie napad jeszcze jest nieznaczny lub już był minal, takowy często groźniejszym uczynił lub świeżo wywołać można. W nowszych czasach podała nam, co prawda, fizyologiczna chemia w eserynie środek mający więcej jeszcze od innych przetworów wyroczyny jadowitego (physostigma venenosum) błogą właściwość usmierzenia a nawet chwilowego usunięcia objawów jaskry przez zmniejszenie ciśnienia wewnątrz galkowego, lecz właściwość ta jest tylko niestety przemijająca a nigdy cierpienia ze wszystkimi i na zawsze nie usuwa.

Leczenie jaskry winno wogóle trzem następującym odpowiedzieć zadaniom: Winnismy 1, usunąć ogólne powody przekrwienia. Zadaniem więc lekarza będzie wysledzić te powody i najwłaściwiej takowym zapobiedz a zadanie to najlepiej spełniom być może, gdy lekarz domowy, posiadający zaufanie pacyenta i znający od dawna jego organizm, wespół ze specjalistą takowe wypełniać będzie.

2. Znosić od czasu do czasu powstające zapalne napady; — i tutaj chory nie samodzielnie postępować winien, gdyż łatwo miarę przebrać w środkach, lub niestosownych używając, oko osłabić może, lecz poddać się ze zaufaniem biegłemu okuliście lub tegoż przepisy pod nadzorem domowego lekarza wypełniać.

3. Zmniejszyć ciśnienie wewnątrz galkowe. Ostatni cel osiagamy tylko przez operacyę,

Wydział krajowy alzacko-lotaryngski przyjął wniosek postawiony przez trzech członków a wypowiadający w imieniu wydziału życzenie, aby rząd zezwolił na rozszerzenie w Alzacyi i Lotaryngii dzienników i publikacyi dozwolonych w Niemczech. Wydział wczoraj ostatnie odbył posiedzenie, przyjąwszy budżet z nieznaczniemi odmianami i odroczył się na 6 tygodni.

Socyalista Tölcke zachorował w więzieniu w Dortmundzie tak niebezpiecznie, że go na wolność wypuścić musiano.

Na wieczorku parlamentarnym, jaki się wczoraj odbył u ks. Bismarcka, miał kanclerz według Mont. Bl. oświadczyć stanowczo, że o rozwiązaniu parlamentu nie ma mowy. Według tego co kanclerz mówił, zdaje się on liczyć na większość w parlamencie dla swęj polityki celnej, nie tak mocną jednak ma nadzieję w sprawie podatku od tabaki. O polityce celnej mierzano i jak się zdaje umyślnie. Wogóle rozpraw ważniejszych nie było wcale.

FRANCYA.

* Paryż, 15 marca. Do telegraficznego sprawozdania z czwartkowego posiedzenia Izby deputowanych nie wiele nam dzisiaj dodać potrzeba. Przypominamy raz jeszcze, że na 317 posłów, którzy głosowali przeciwko oskarżeniu ministerstwa z 16 maja było członków lewicy 190, członków zaś prawicy 127. Za oskarżeniem głosowało 159 członków lewicy. Liczby te przedstawiają nam rozdział na dwa nierówne obozy, z których większość lewicy, 190 złożona z członków lewego centrum i republikańskiej lewicy, przewyższa o 31 głosów mniejszość, złożoną z członków unii republikańskiej i skrajnej lewicy. Ponieważ p. Waddington z kwestyi oskarżenia ministerstwa 16 maja zrobił równocześnie kwestyę zaufania, przeto z czwartkowej walki wyszedł z wielkim tryumfem, gdyż zwyciężył zaledwie 31 głosami większości, — mówimy tu tylko o republikańskich, gdyż prawica w zasadzie przeciwną jest p. Waddingtonowi. Chwilowa ta większość 31 głosów jest bardzo niepewną i lada chwila przemienić się może w mniejszość, stósunek bowiem liczebny pojedynczych grup lewicy bezustannie się zmienia. I tak w ostatnich dniach stopniało lewe centrum do niepoznania; liczy ono obecnie tylko 31 członków, i straciło w tych kilku dniach 50 członków, którzy przeszli do republikańskiej lewicy. Lewica republikańska, zyskawszy 50 członków, straciła 60, którzy przeszli do unii republikańskiej, liczącej obecnie 158 członków a spodziewającej się powiększyć liczbę w krótkim czasie do 175. Wobec takich zmian i bezustannej fluktuacyi nie można mówić na seryo w jakiejś pewnej większości, zwłaszcza jeśli się zważy na to, iż przez połączenie głosów prawicy z głosami skrajnej lewicy gabinet każdą chwila runąć może. Ta niepewność i brak zaufania do siebie samego przebijają się też z mowy prezesa gabinetu, który mowę swoją czytał i którego w dodatku spotkał ten fatalny przypadek, iż mu kilka kartek rękopisu spadło z trybuny, wskutek czego w mowie nastąpiła owa przykra dla słuchaczy a straszna dla mówcy przerwa.

Umotywowany porządek dzienny, przyjęty przedwczoraj w Izbie, brzmi w dosłownym przekładzie, jak następuje:

Izba deputowanych oświadcza przed podjęciem porządku dziennego jeszcze raz, że ministrowie z 6 maja i 23 listopada zbrodniczem swem przedsięwzięciem przeciwko Rzeczypospolitej zdradzili rząd, któremu służą, że pogwałcili prawa i publiczną wolność, i że doprowadzili Francją do samej krawędzi wojny domowej, odstąpili od zamiaru jedynego pod naciskiem oburzenia i entuzjastycznych uchwał kraju. Przekonani wszelako, że niezawodnie, jakie na siebie ściągnęli, pozwala zwyciężkiej Rzeczypospolitej odstąpić od ścigania wrogów i tak już w przyszłości na bezsilność skazanych; zważywszy, że Francya, chcąc naprawić złe przez nich zrzadzone, potrzebuje niezamagłego niczem spokoju, i że dla republikańskiego parlamentu nadeszła chwila wyłącznego oddania się wypracowaniu wielkich ustaw ekonomicznych, przemysłowych i finansowych, których kraj potrzebuje i po których spodziewa się rozwoju swego bogactwa i dobrobytu — zważywszy to wszystko, poddaje Izba zamiary i działania ministrów z 16 maja i 23 listopada pod sąd narodowego sąmienia, które już ich uroczyste odepchnęło od siebie

a ten, który pierwszy zwrócił uwagę na sposób i skuteczność operacyi, upłócił sobie nieśmiertelny wieniec zasług około cierpiącej ludzkości. Był nim wielki Graefe, zmarły w Berlinie 1870 r.

Znaczna jest już liczba tych, którzy wielkiemu jego duchowi zawdzięczają zachowanie wzroku, który przedtem, bez operacyi, byłby z pewnością uległ zniszczeniu! To też dziś każdy dotknięty objawem najmniejszym powyżej opisanego cierpienia nie powinien tracić czasu, lecz natychmiast szuka rady biegłego lekarza w tym fachu i nie robić żadnych trudności, gdy tenże po rozpoznaniu cierpienia oświadczy się za operacyę, pomnąc na to, że zwłoka często nawet krótka przyprawi chorego może o utratę drogiego skarbu.

Lecz nie zapomnijmy zwrócić uwagę czytelnika i na to, że tak jak uwzględnienie powyższych trzech zadań i to głównie ze strony lekarza niezbędną jest rzeczą, tak niemniej ważną jest postępowanie dietetyczne i to nietylko w leczeniu jaskry, lecz, co niemniej doniosłe, jest sprawą, w uchronieniu się przed wywołaniem tegoż cierpienia.

Lubo można przypuścić, że wyliczone na innem miejscu okoliczności, usposabiające do wywołania jaskry, dostateczną będą wskazówką, czego czytelnik unikać a co czynić winien, nie zważając naszym zdaniem, zwrócić jeszcze na kilka momentów jego uwagę.

(Dokończenie nast. pi.)

Nauka o jaskrze

poprzedzona

anatomią oka.

(Pierwsza część okulistyki popularnej)

przez

dr. B. Wicherkiewicza.

(Ciąg dalszy. — Zobacz nr. 62.)

Przekonujemy się z całego powyższego opisu, jak powikłane nieraz są objawy tego cierpienia. Główne też niebezpieczeństwo niepoznania takowego w tém leży, że tutaj więcej może jeszcze, niż w innych cierpieniach ocznych, publiczność przyczyni szuka w zboczeniach całego organizmu. A czyni to nietylko niedoświadczony ogół publiczności, ale niestety nieraz jeszcze i sami lekarze. Im więcej zaś kto oddaloną wysledził przyczynę, tém więcej nadyma się zarozumialością i wyższością swego ducha spozostawczawego. I tak niechby tylko ktoś przed wybuchem cierpienia oka miał poprzednio jaki przypadkowy ból u dolnej kończyny, n. p. u małego palca nogi, a bezwątpienia tamże wietrzając nieprzyjaciela, kąpielą na nogi będzie się go starał pochwycić i wywarzyć. Ktoś inny uczuł ból w stronie wątroby, a już nie wątpi, gdy go później oko zaboli lub wzrok mu się

Izba wzywa ministra spraw wewnętrznych, aby uchwałę powyższą ogłosił w wszystkich gminach Francji.

Rzecz prosta, że wobec takiego wyroku potępienia, wydanego od reprezentacji kraju bez sądu i antycypującego możebny, ale wątpliwy wyrok trybunału — nie mogli ministrowie z 16 maja nie podnieść głosu i przypomnieć o wyrażonej sobie krzywdzie. Generał Berthaut, były minister wojny z 16 maja, będący obecnie dowodzącym generałem 18 korpusu, podał się natychmiast do dymisji. Reszta zaś członków gabinetu wystąpiła w dziennikach groźną proteścją przeciwko powyższemu porządkowi dziennemu. W proteście tym powiadają ministrowie, że Izba przekroczyła prawo, jakie jej przysługuje na mocy konstytucji, że wotum, jakie Izba wydała, jest wyrokiem wydanym przez niekompetentny trybunał i dla tego niebyłym i nieważnym. Ministrowie dowodzą, że ich Izba mogła oskarżyć, ale ich nie miała prawa potępić bez wysłuchania; mogła Izba spróbować ugodzić w osobistą wolność ministrów, ale nie miała prawa godzić na ich cześć i honor bez procesu. Protestacya kończy się słowami, że ministrowie z zupełną ufnością ten porządek dzienny pod sąd narodowy poddają. Oprócz generała Berthauta nie podpisał tej protestacyi Giquel des Touches, gdyż jednemu i drugiemu nie pozwalają na to przepisy karności wojskowej. Do dymisji podał się sekretarz stanu p. Ozenne, który również należał do urzędników ministerstwa z 16 maja.

Jedną jeszcze rzecz zajmuje prasa a jest nią niekoleżeńskie postępowanie ministra wojny Gresley, który wydał z własnej inicjatywy komisji śledczej z ministerstwa wojny dokumenta, które miały posłużyć do wykazania, iż ministerstwo z 16 maja zmierzało do zamachu stanu. Wydanie tych akt nastąpiło już wtedy, kiedy p. Waddington ze sprawy oskarżenia ministerstwa Broglie zrobił sprawę zaufania dla obecnego gabinetu, — p. Gresley przeto, dostarczając onych rzekomych dowodów, godził zupełnie wprost przeciwi gabinetowi, do którego należał. Prezydent Grévy miał z tego powodu zrobić ostre wyrzuty generałowi Gresley. Pol. Corr. donosi, że tenże p. Grévy miał powiedzieć na początku bieżącego tygodnia, iż w razie oskarżenia ministrów z 16 maja ustąpi z prezydentury.

Zamach na katolickie wszechnice już gotowy. Jules Ferry złożył już na stole Izby wniosek swój w tej sprawie. Jak wiadomo, w r. 1875 uznano wolność nauczania, przynano katolikom prawo zakładania szkół od najniższych do najwyższych, a co najważniejsze, utworzono mieszana komisya, przed którą składali uczniowie katolickich wszechnic egzamina, a po ich złożeniu mieli prawo do wszystkich posad rządowych tak samo, jak gdyby słuchali nauk i zdali egzamin w uniwersytetach rządowych. Projekt pana Ferry, który niezawodnie będzie przyjęty, znosi tę komisya (jury) i żąda, aby uczniowie wolnych wszechnic byli zmuszeni zapisywać się w wydziałach wszechnic rządowych i składać egzamina przed komisya rządową. Nie dość na tém, zakłady katolickie nie mają już odąd nazywać się ani wszechnicami, ani wydziałami; natomiast żąda projekt, aby żadnemu członkowi nieuczniwnych we Francji zakonów nie było wolno udzielać nauki po szkołach. Zamach ten głównie jest wymierzony przeciwko Jezuitom.

Dziennik urzędowy donosi, że bratu prezydenta, p. Albertowi Grévy, powierzono tymczasowo urząd gubernatora cywilnego Algieru, któremu poddani będą wszystkie komendanci lądowych i morskich wojsk algierskich. — Oczekują też znacznej zmiany w prefekturach.

W Lyonie rozpoczęły się już rozruchy robotników. Wczoraj w południe zebrały się liczne tłumy przed ratuszem i wysłały deputacya do prefekta, żądając roboty lub wsparcia. Prefekt oświadczył im, że takie postępowanie może ich smutny los jeszcze więcej pogorszyć, poczem się tłumy rozeszły.

ROSYA.

* Jeżeli pewną jest rzeczą, o czém zresztą nie wątpimy, że dzienniki rosyjskie piszą to tylko, co im rząd każe, to widać, że Moskwa zwraca znów dziś swe afekta ku Polakom, i stara się ich przekonać o konieczności pojednania dwóch tych „plemion słowiańskich“ w celu wspólnej obrony przed Niemcami. Co warte te syrenie głosy, nad tém zastanowimy się później, dziś konstatujemy tylko to, co piszą o tém pojednaniu dzienniki rosyjskie. Sposobność i pozor do podjęcia na nowo rzeczonyj sprawy, która zaiste wydaje się utopią w obec nieustających przesładowań polskich i katolicyzmu w Kongresówce i zabranych prowincjach, dał na ten raz prasie rosyjskiej zbliżający się obchód 50-letniego jubileuszu działalności J. I. Kraszewskiego. Potrzebę obecności Moskali na tym obchodzie, gdzie wszystkie narody słowiańskie mają przyjąć udział, podniósł najpierwszy Berg w Warszawie, znany z tłumaczeń niektórych poetów polskich na język rosyjski. Poparły go St. Pet. Wiedomosti i po części Ruskij Mir. Teraz zaś odesski Wiestnik, znany dotychczas ze swych tendencji a la Katkow w rzeczach dotyczących się Polakom, poświęca tej sprawie obszerny artykuł rozumowany (na czele dziennika, tłumami drukowanymi czołownikami), w którym jednak z po za „kwestyi pojednania“ przebiega wszędzie dążność panslawistyczna. Artykuł ten zamieszcza w dosłownym przekładzie Czas krakowski, podamy i my go później, aby następnie zastanowić się nad wartością tendencji dziennika rosyjskiego.

ANGLIA

* Londyn, 14 marca. Rząd angielski złożył dzisiaj w Izbie niższej następujące oświadczenie w sprawie kwestyi politycznych:

W sprawie Birmy potwierdził Northcote doniesienia dzienników, że wicekról indyjski, lord Lytton, wzmocnił załogę w Birnie koło obronie mieszkańców na prośbę angielskiego rezydenta ministerialnego w Mandalay, który do tego sposobowemu został przez przygotowania wojenne króla Birmy i niespokojności zaszło w Birnie. Zdaje się, że i tutaj Anglia nie uniknie wojny. Po dług doniesienia, jakie z Rangun nadeszło dzisiaj do Daily News, już podobno wysłał rząd indyjski ultimatum do króla Birmy i skoncentrował wojska na granicy.

Na zapytanie w sprawie Zulusów oświadczył minister kolonii Hicks-Beach, że rząd nie zamysla zaprzestać operacyi przeciwko Kafrom; o życzeniu króla Cetlawo zawarcia pokoju rząd nie wie; Anglia musi pomścić kłeskę poniesioną pod Isndola. (Okłaski). Dalej oświadczył Hicks-Beach, że dalsze dokumenta odnoszące się do wojny z Zulusami będą przedłożone za kilka dni, wówczas może w sprawie tej nastąpić dyskusya. Kancelarz skarbu Northcote na zapytanie Jenkinsa oświadczył, że rząd nie myśli zastąpić generała Chelmsford innym dowódcą. Jenkins krytykował następnie wśród oznak niezadowolnienia Izby postępowanie Chelmsforda. Northcote zganiał mocno wystąpienie Jenkinsa wobec rządu.

Na dalsze zapytanie odpowiedział Northcote, że rząd nie ma nic przeciwko przedłożeniu w Izbie depeszy margr. Salisburego z 26 stycznia r. b., ogłoszenie jednak tego dokumentu bez równoczesnego publikowania rosyjskiej odpowiedzi i innych do tego odnoszących się pism jest nieostrożne. Tymczasem bez zezwolenia Rosji nie można ostatnich dokumentów ogłaszać. Wymiana korespondencyi w kwestyach, odnoszących się do wykonania berlińskiego traktatu, odbywa się jeszcze obecnie od czasu do czasu, rokowania faktycznie nie toczą się jednak dalej.

Wedle Morningpost powraca ambasador angielski przy Porcie, Layard, 1go maja na swą posadę.

TELEGRAMY.

Londyn, 16 marca. Ks. następca tronu pruskiego z małżonką i synem ks. Wilhelmem przybyli wczoraj tudodał w odwiedziny ks. Wales. Na ich cześć wyprawia ks. Wales obiad.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Król. prokurator powiatu samotulskiego ściga listem gończym, w dzienniku urzędowym zamieszczonym, księdza Andersa za „nieprawne“ wykonywanie funkcji duchownych.

Król. komisarz obwodowy z Dusznik skazał dzierżawcę probostwa w Wilczyńcu pod Podrzewiem, p. A. Groskowskiego, na 15 marek za to, iż podobno dał rzeczonemu kapłanowi gościnne schronienie. Pan G. zaniósł z powodu tego rekursu do sądu i oczekuje na wyrok.

Proces Marpingski.

Na końcu tej rubryki znajdzie czytelnik wniosek prokuratora, który po czterogodzinnej mowie na wszystkich prawie oskarżonych domaga się surowej kary, na jednych rok, na drugich 2 i 3 lata więzienia. Wyrok jeszcze nie wydany, niemniej nadzieje, że sąd nie będzie tak surowy, jak się tego publicznie instygator domaga — tymczasem zaś zdamy jeszcze sprawę z kilku dotychczas pominiętych posiedzeń.

Na wtorkowym i środowym posiedzeniu przesłuchiwano bardzo wielu świadków, którzy począwszy powtarzali znane nam już rzeczy, lub dodawali drobne szczegóły; pomiędzy temi były 2 kobiety, utrzymujące, iż dzieci ich cudownie uleczone zostały. Dla nas najważniejsze jest złozone przez rendanta kościelnego Scharriota w śród świadectwo, iż ksiądz prob. Neureuter, aczkolwiek mógł sobie rościć prawo do ofiar pieniężnych, składanych przez pątników na 6tą, nigdy tych pieniędzy nie zbierał, lecz przeciwnie kazał je zbierać sługom kościelnym i zanosić do rendanta. To samo robiono z pieniędzmi, składanymi w lesie i przy figurze Matki Boskiej. Książki rendanta kościelnego znajdujące się w jak najlepszym porządku, wykazują, ile wpłynęło ofiar i dowodzą, że w krótkim czasie, według załączonych kwitów, wydano na upiększenie kościoła 4000 marek. Inne osoby zeznają, że były świadkami, jak kilkakrotnie ks. Neureuterowi ofiarowano pieniądze, których nie przyjął. W ogóle ks. Neureuter był nadzwyczaj ogledny, i trzymał się w tej sprawie zupełnie na uboczu. Wody z źródła n i k o m u nie dostarczał; po uwięzieniu nie chciał nawet stawić pytań dzieciom, jak się tego jego konfratry damagali. O rzeczywistości objawień dzieci marpingskich był i jest dotychczas głęboko przekonany, podczas kiedy wizje dzieci z Münchwezu uważa za dzieła djabełskie. Dzieci te przybyły do niego raz całe spocone późno wieczorem o godz. 9, żądając komunii św. i twierdząc, iż objawiają im się Matka Boska powiedziała, że przed przyjęciem Komunii św. potrzeba być tylko 3 minuty naczosno. Z tego objawienia skował ks. prob. Neureuter, iż to były wizje szatańskie. Ze środowego przesłuchania pokazało się również, że żandarmi, przyjeźni do Marpingen śpiegowali wszystkie ruchy na probostwie, że podsadzali jedni drugich pod okna kościoła, aby zobaczyć, co tam się dzieje.

W czwartek zeznawali żandarmi, że kilku mieszkańców w Marpingen kupczyły blaszanemi naczynikami, które pielgrzymi nabywali, aby zbierać ze sobą wodę ze źródła; poprzednio inni świadkowie zeznawali, że pielgrzymi za bardzo umiarkowane ceny w różnych domach nocowali, pili kawę i nabywali pokarmy u wieśniaków marpingskich. Szewczyk Emmerich z Bardenbach, obecnie 15 lat mający, zeznaje, iż dnia 25 sierpnia 1876 r. miał w lasku Hertenwald objawienie Matki Boskiej, przy czém zemdlał; działało się to w obecności jego matki, która zewnętrznie objawy tego widzenia zgodnie z opowiadaniem swego syna zeznaje. Gościnny Becker, który wywodził z Brazylii, zeznał już dawniej wraz z żoną, iż ta ostatnia uczuła się w Marpingen uleczoną od choroby sercowej. Ks. dr. Scheeben, profesor dogmatyki przy arcybiskupim seminarjum w Kolonii, znany w świecie teologicznym jako autor dzieł dogmatycznych, i wielu broszur z cytowanymi przez sąd jako świadek powodowy prob. Neureutera, zeznaje, iż prob. N. w trudnym położeniu swoim żądał jego pomocy w rozpoznaniu prawdziwości objawień i zawezwał go do Marpingen, dokąd też świadek podczas wakacyi w roku 1877 przybył na czas dłuższy. Świadek twierdzi, iż prob. N. nie jest z natury swaj duchem krytycznym obdarzony, że skłonny jest do dobrego mniemania o każdym człowieku i dalekim od podejrzewania ludzi. Ks. Scheeben opowiada, jakich dźwięków starał, aby

dojść do prawdy, jak inkwirował wszechstronnie dzieci, jak stawali najrozmaitsze pytania, dzieci zrobili na nim jak najlepsze wrażenie, odpowiadali tak pewno, z taką prostotą i z taką prawdą, że najznakomitsi aktorowie nie byłiby zdolni czegoś takiego zrobić, gdyby te zeznania nie miały polegać na prawdzie. Prezydent zapytuje świadka o sądzi o dziecku, które, odwołując się uroczysto na świadectwo Boga (jak to uczyniła Małgorzata Kunz), mówi: „jak Bóg w niebie, było tak a tak,“ a następnie powiada, iż tak nie było? Ks. Sch. oświadcza, iż byłoby to dowodem, że dziecko raz skłamało i dodaje, że według własnych zeznań Małg. Kunz uczyniła ona to w tym celu, aby się wyostać z zakładu sierot; gdyby to wszystko, co dzieci opowiadały, było myślnie, mielibyśmy, zdaniem ks. dra Scheebena, przed sobą największą i niepojętą zagadkę psychologiczną.

Księgarz Philipi z Trewiru zeznaje, że dr. Thomes chciał mu sprzedać prawo nakładu pewnego obrazka, przedstawiającego objawienie w Marpingen za 4000 m., że później chciał mu przyznąć to prawo bezpłatnie, że prob. Neureuter nie zeznał sobie jednakże reprodukcji tych obrazów. W imieniu dra Thomesa, któremu prezydent przerwał mowę, oświadcza, iż jako oskarżony o oszustwo, nie ma prawa rościć się tutaj o rzeczach mistycznych, wypowiada obrona Bachem, że dr. T., którego sprawa marpingska naraziła na znaczne straty, chciał owe 4000 marek przeznaczyć na budowę kaplicy w Marpingen.

Po przesłuchaniu Anny Hahn z Marpingen, która równocześnie z 4 mężczyznami z Marpingen miała podobno jakieś niewyraźne widzenie, słuchano leśniczego Ludwika Bruch z Urexweiler, który obszernie opowiadał, że w jego obwodzie leśnym zlamana się na 5, czy 6 tygodni przed wypadkami w M. sosna, a zlamana się w sposób bardzo naturalny, bo była nieprawidłowo wyrosła; z powodu tego zlamania sosny, którą odtań nazwano „Geisterfichte“, urosła bań, iż w onim miejscu miały zachodzić jakieś nadzwyczajne wypadki, a ludzie obawiali się tamteńdy przechodzić. Świadek zeznaje, że prob. Schwaab sam jeden ze wszystkich występował przeciwko takiemu nierozsądnemu tłumaczeniu tego zajścia.

Przesłuchiwano następnie złotnika Ney z Saarlouis. Jest to świadek bardzo ważny. Latem 1876 r. przybył do niego jakiś handlarz, który dawniej często u niego kupował towary. Handlarz ów, który, szając z dyaloktu, pochodził mógł ze Speicher, albo z okolicy Eifel, narzekał na biedę i powiedział pomiędzy innymi, że ponieważ teraz wiele ludzi „lata do Marpingen,“ to możnaby zrobić dobrego interesu, wybiwszy np. pamiątkowe medale dla Marpingen. Później przybył jeszcze raz, zobowiązał się zapłacić stepel, zostawił na ten cel 30 m., poszedł i wciągnął do niego złotnika Ney zamarwił, medale w Paryżu, następnie obstarował 20go sierpnia medala, które też 4go września nadeszły, lecz zostały skonfiskowane. Dnia 7go paźdz. 1876 stawał złotnik Ney przed sędzią śledczym i zapytany o czas pobytu u siebie owego handlarza, po zeznaniu chwyciło się śledztwo bardzo gorąco, i twierdziło, że gdyby się dało stwierdzić datę i wykażać, że ów tajemniczy handlarz zamawiał medale dla Marpingen przed objawieniem lipcowym, to byłby oczywisty dowód, że w Marpingen było dobrze zorganizowane oszustwo, któremu chodziło o zyski pieniężne. W sprawie tego stwierdzenia dnia grał też jakąś rolę p. Meerscheid-Hullessem. Dzień świadek zeznaje, że ów handlarz był u niego w lipcu, gdyż pobyt jego przypada równocześnie ze śmiercią świętego złotnika, która umarła 4 lipca. Kiedy handlarz był u złotnika, już wówczas żona złotnika chodziła na grób swej matki. Prokurator ze swej strony oświadczył, że policya mimo starań nie mogła owego handlarza odszukać, chociaż p. Hullessem cały tydzień był w Speicher; przy tej sposobności powiedział p. prokurator, że policya bardzo zależała na wykryciu owej osobistości, bo Speicher to niebezpieczne gniazdo: ztamtąd wysyłano bismarckie listy do Kulmana z groźbą zamordowania ks. Bismarcka, ztamtąd pochodziła niejakas Fleesch, która rzekomo krwią się pocila, ztamtąd też karany kapelan Kikerts; obrońcy energicznie zaprotestowali przeciwko wciągnięciu do rozprawy Kulmana i onj Fleesch, którzy nie mają wspólnego ze sprawą marp. Prezydent przyznał słusność tym uwagom.

Stawiona przed sądem 10-letnia Anna Thomé zeznaje, że od 10 lipca 1876 miewa ciągle widzenia, mianowicie podczas modlitwy, że jeszcze wczoraj, t. j. w śród, widziała Matkę Boską w kościele, że w zachwyceniu była w niebie i widziała tam Pana Boga w postaci męża z brodą i Duchą św. w postaci gołębic, że widziała dużą ciernięcą w czyscu, która wybiwała pięciokrotnym odmiowieniem modlitwy Pańskiej. Anna Kirsch, 9-letnia dziewczynka oświadcza, iż widziała NPannę na wysokości drabiny, po której i ona weszła do nieba, gdzie ją wpuścił Piotr św. Inne dziewczę zeznaje, że w jednym z domów Marpingen widziała tańczącego djabła z końskimi kopytami i ogonem. Sędzia pokoju Gatzen potwierdza, iż Kunz i Habertus oświadczyli protokolarnie, iż maą obrazki, atoli nie wiedzą, że gołębicą oznacza Ducha św., tymczasem pokazuje się z zeznań nauczyciela Metzen, który z dziećmi przeszedł 10 paragrafów historii biblijnej nowego testamentu, że już w 2 paragrafie dzieciom to wykladał.

Na zapytanie, jaki był głos NPanny, odpowiedziała Kunz, że takiego głosu jeszcze nigdy dawniej nie słyszała. Według zeznań tego świadka miały dzieci opowiadać protokolarnie, iż gołębicą, którą widziały podczas objawień i o której miał pochodzić głos: „Ten jest Syn mój miły“, nie unosiła się nad Dzieciątkiem Jezus, lecz nad małym chołopczykiem Leist.

Odkładając dalszy ciąg przebiegu procesu do następnym numerów, dodajemy dzisiaj, że rozprawy tego dwutygodniowego procesu zakończyły się w sobotę. Wyrok ogłoszony będzie dnia 5 kwietnia. Prokurator stawil następujący wniosek:

Abymówę Kunz (matkę Małgorzaty) i księdza proboszcza Neureutera skazano na 3 lata więzienia, małżonków Hubertusa i wdowę Leist (rodziców 2 innych dziewczątek) na 2 lata, Mikołaja Recktenwalda i Antoniego Hahn na dwa lata, ks. prob. Schneidera na półtora roku, ks. kapelana Dicke, dr. Thomesa, Jakóba Leista, Mikołaja Leista, Klotza i Amesa na rok.

Natomiast zażądał:

Abymówę ks. prob. Eichla i ks. Schwaba, nauczycielkę André, leśniczego Altmeyera i Małgorzatę Kunz uwolniono.

KRONIKA miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

* Doniesienia urzędowe. Radzecz sądu powiatowego w Poznaniu Fes t otrzymał order orła czerwonego trzeciej klasy z wstęga.

Według rozporządzenia cesarskiego urzędu pocztowego kosztować będą telegramy wysyłane od 1 kwietnia r. b. do Austrii: taksa ogólna od telegramu każdego 40 fen. a nadto za każde słowo 10 fen. — Kart pocztowych z odpowiedzią będzie można od 1 kwietnia r. b. używać w korespondencyach z Belgią, Włochami, Luksemburgiem, Holandją, Norwegią, Portugalią, Rumunią, Szwajcaryą i republiką argentyńską. Taksa wynosi 20 fen.

* Jak wiadomo, miały być z Gniezna wydalone Siostry Miłosierdzia, które przewodniczą tamtejszej ochronce sierot; dzisiaj otrzymujemy telegraficzną drogą z Gniezna tę pocieszającą nowinę, że wydalenie Siostr chwilowo cofnięto.

* Teatr. Sobotnie przedstawienie Halki, dane na beneficjuszki Schürer, udało się wcale dobrze. Szanowna beneficjantka wywiązała się z swego zadania jeszcze lepiej, niż w wszystkich poprzednich występach, za co też luźno zbierała oklaski. Towarzyszył jej dzielnie p. Compit, który i w zewnętrznych występach zmienił się bardzo korzystnie. Z scen zbiorowych podobała nam się najbardziej scena przed kościołem, w której po nad wszystkie głosy wybił się sympatyczny a silny głos beneficjantki i p. Compit. Tańce taż razą dość wiele pozostawiały do życzenia. Chóry mogły zadowolić słuchaczy, szkoda tylko, że panna F. psuła niekiedy ogólną harmonia. — Wczoraj powtórzone Ładna kobietki. — Jutro we wtorek, na uczczenie J. I. Kraszewskiego Radziwiłł Panie Kocchanu, anegłota dramatyczna w 3 aktach J. I. Kraszewskiego, zakończy Apoteoza i żywe obrazy ułożone ze sztuk J. I. Kraszewskiego. Na przedstawieniu tym wygłosi p. Hierowski wiersz okolicznościowy. — W śród na beneficjuszki Stan. Hierowskiego Równy wojowódzie, obraz dramatyczny z XVIII wieku w 5 aktach J. I. Kraszewskiego. — Dowiadujemy się również, że w końcu tygodnia przedstawiony będzie Cyrulik sewilski, w którym wystąpi p. Smetana.

* Ponieważ Dyrekcya teatru naszego polskiego na ten sam wieczór 18 b. m., w którym odbyć się miał koncert p. B. Dembińskiego, zapowiedziała także swoje przedstawienie na uczczenie p. Kraszewskiego, dla tego, pan Dembiński, ażeby uniknąć niekorzystnego dla obu stron jako i dla publiczności kolizyi, koncert swój stanowczo przełożył na bezpośrednio następującą środę, 19 marca, t. j. sam dzień św. Józefa.

* Wydział nauk przyrodniczych Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie swe posiedzenie w czwartek, dnia 20 marca o godzinie 6 wieczorem w zwykłym miejscu posiedzenia. Porządek dzienny tegoż posiedzenia następujący: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia. 2) Wybór dzieł do zaobnowienia na rok bieżący. 3) Wybór prezesa wydziału. 4) Odczyt sekretarza: „Kilka uwag o czasie, przestrzeni i wieczności ze stanowiska nauk przyrodniczych, 5) Wnioski członków.

Dr. Kusztelan, sekretarz wydziału. * Magistrat tutejszy donosi, że stosownie do przesów § 13 a prawa z dnia 1 maja 1851 i 25 maja 1873 wyłożony będzie do przejrzania dla opodatkowanych potwierdzony przez król. rejencyjny wykaz podatku klasowego, oraz stosownie do § 7 ordynacyi podatku dochodowego dla miasta Poznania wykaz podatku komunalnego na rok podatkowy 1879—80 od 17do włącznie 31 marca r. b. w godzinach od 11 do 1 na ratuszu w pokoju nr. 16. Przy tem zwraca magistrat uwagę na to, że czas reklamacyi dla osób za wysoko opodatkowanych, rozpoczyna się z dniem 1 kwietnia, a kończy się z dniem 1 maja r. b. Dzień wręczenia wezwania do zapłaty nie ma żadnego wpływu na początek czasu reklamacyjnego.

* Wybór sędzijszy reprezentanta z oddziału 1go do tutejszej rady miejskiej, odbędzie się według urzędowego ogłoszenia magistratu dnia 4 kwietnia od godz. 10 rano do 2 godz. po południu na sali reprezentantów na ratuszu.

* Wakującą posadę podmistrza przy tutejszej straży ogniowej od śmierci Lindnera powierzono p. Matzkow, dotychczasowemu podmistrzowi przy berlińskiej straży ogniowej.

* W zeszyt piątek obradowała pomiędzy innymi, jak pisał Gonic Wielki, tak zwana komisya drożna w tutejszej rejencyi nad projektem, dotyczącem pobudowania drugorzędnej kolei żelaznej, któraby, idąc po dotychczasowej szosie, połączyła Jarocin, Jaraczew, Borek i Gostyn z Leszkiem. Projekt ten wyszedł od tutejszego banku Kwiekci, Potocki i Spół., który za pomocą belgijskich fabrykantów chce wybudować rzeczona kole.

* Miesiąc marzec daje się nam nie lada we znaki; po kilku dniach pogody, które zapowiadały rychłe nadzieje wiosny, nastąpiły przymrozki, następnie odwilż a obecnie od wczoraj rana pada nieustannie śnieg, który przy łagodnej stósunkowo temperaturze topnieje, tworząc błoto i nieprzebyte kałuże.

* Zawiadomca masy konkursowej J. Mondrego, p. Ludwik Mannheimer, zawiadamia, że wykupienie zastawów z lombardu Mondrego musi nastąpić najpóźniej do 8 kwietnia r. b.

* Wiadomość o ks. Pohlmann, pośle z Warmii, jakoby go z palącego się wagonu wprawiono na pół niezowego, jest według Germanii nieprawdziwa.

* Posadę rabina w Gnieźnie, wakującą od września r. z., obejmuje z dniem 1 maja r. b. dr. Ehrenfried, z Prenzlau.

* Z Bydgoszczy donoszą do Posener Ztg. o wielkiej bijatyce, jaka zeszłej środy toczyła się z jednej strony pomiędzy robotnikami, zatrudnionymi przy kanalizacyi Noteci w pobliżu Rybnarzewa, z drugiej pomiędzy karczmarzem Mrówczyńskim, żoną i jego parobkiem z Rybnarzewa, w której ci ostatni tak niebezpiecznie odnieśli rany, że prawdopodobnie nie będzie ich można przy życiu utrzymać. Z przyczyny dotąd niewiadomej przyszło do kłótni pomiędzy owymi robotnikami a Mrówczyńskim, od którego ci brali swą żywność. Kłótnia zamieniła się niebawem w bijatykę. Mrówczyńskiemu przybiła w pomoc żona i jego parobek. Robotników biorących udział w walce było siedmiu. Robotnicy uderzali na swych przeciwników najpród szpadlami, następnie schwyliły za toporki. Mrówczyński, oprócz innych skałcezeń, otrzymał śmiertelne cięcie w głowę, nadto pchnięcie nożem, przy czém nóż się ułamał i pozostał w ciele. Śmiertelniejsze jeszcze rany poniosła żona M. tak, iż jej największe grozi niebezpieczeństwo. Parobek Mrówczyński został także ciężko ranny, jednak jest nadzieja utrzymania go przy życiu. Robotników, pomiędzy tymi 4 braćmi Pollratz, z powiatu świeckiego, aresztowano i odwieziono do więzienia sądowego do Bydgoszczy; jeden z nich ratował się ucieczką.

* W Chelmnie odbył się w tych dniach pod przewodnictwem prowincjonalnego radcy szkolnego dr. Kruse egzamin ustny abiturjentów tamtejszego gimnazjum. Do egzaminu zgłosiło się 14 i wszyscy zyskali świadectwo dojrzałości.

* Kradzież akcył. Z okolicy Swiecia doniesiono, jak pisał Gaz. Tor., bankowi kredytowemu Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i Sp. o skradzeniu 4 akcył tegoż banku pewnemu nauczycielowi. Za doniesieniem prywatnym przybyło wnet i prokuratorskie z wyszczególnieniem numerów. Jakby na zawołanie przybył też niedługo jakiś młody człowiek, ofiarując te właśnie 4 akcyły na sprzedaż. Poproszono go siedzieć i przywołano policyjnego urzędnika, który właśnie z powodu pożaru przechodził ulicą. Aresztowany wydał swego współnika, który tymczasem czekał na ulicy przed gmachem bankowym. Obu uwięziono. Kto oni, dotąd nie wiadomo.

* W wsi Hamernii, 6 kiln. drogi od Trzciela, położonej nad szosą świebodzińsko-pniewską ma od dnia 1 kwietnia zostać urzędową ajencya pocztowa.

* Powiatowy inspektor szkolny, dr. Förster z Nowego Tomysła odbierać będzie od dnia 24 marca do 29 kwietnia r. b. publicznie egzamina w 29 szkołach w pow. bukowskim, jego inspekcji powierzonych.

* Z powodu błędnego przytoczenia w pismach warszawskich słów p. Siemiradzkiego, powiedzianych w prywatnym kółku, pisze tenże w Kurjerze porannym co następuje:

„Powiedziałem w gronie kilku osób, że gdyby przyszedł do skutku projektowane Muzeum Sztuk Pięknych i gdyby w niem znalazł się mogły dzieła istotnie znako- mite, jak n. p. „Bitwa pod Grunwaldem“ Matejki i inni,

